

Za co polskie władze mogą wydać z kraju?

13 grudnia 2017

Za wpis w sieciach społecznościowych, renesansową łacinę i niewłaściwy wyraz twarzy.

W październiku 2017 roku władze Polski oskarżyły o „szpiegostwo” i wydały z kraju rosyjskiego profesora Dmitrija Karnauchowa, specjalizującego się w historii średniowiecza. W odpowiedzi na to Rosja wydała z kraju polskiego historyka Henryka Głębockiego.

W wywiadzie dla Ria Novosti Dmitrij Karnauchow wyraził przekonanie, że jego deportacja do Rosji jest „aktem zastraszenia” ze strony Warszawy wobec tych przedstawicieli polskiego środowiska akademickiego, które czasem jeszcze pozwala sobie na „innovierstwo” i usiłuje zajmować się tematami tabu.

KAJDANKI DLA PROFESORA

Dmitrij Karnauchow jest specjalistą mediewalizmu (historii europejskiego średniowiecza). Od kwietnia 2012 roku Karnauchow pracował na etacie w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku. 10 października tego roku zjawili się u niego funkcjonariusze polskiej straży granicznej, którzy zajmują się zazwyczaj łapaniem nielegalnych imigrantów, i zatrzymali uczonego, zakładając mu na ręce kajdanki, jakby to był zwykły przestępca.

„Za podstawę deportacji posłużyło im oskarżenie o „działalność szpiegowską” – wspomina uczony. Nie zostały mi przedstawione żadne dowody. Były „utajnione”. „Owe utajnienie można wytłumaczyć tylko tym, że w rzeczywistości żadnych dowodów nie było i nie ma”.

Według słów Karnauchowa pod adresem władz polskiej uczelni, w której pracował, pojawiały się donosy, pogróżki, żądania „rozprawy”. Za powód posłużyły wypowiedzi Karnauchowa w sieciach społecznościowych (w języku rosyjskim i w rozmowie z rosyjskimi kolegami) o tym, że w Polsce, w odróżnieniu od Rosji, prace na „niewygodne” tematy najnowszej historii nie tylko nie są dopuszczane do obrony, ale też nie są podejmowane, bo uczeni obawiają się pisać na tematy będące przedmiotem tabu i niewpisujące się w tradycyjną dla Polski historyczną mitologię.

POLSKI KONTRWYWIAD

„Istnieje takie pojęcie jak „złapanie na gorącym uczynku”, nikt też nie odwoływał zasady domniemania niewinności” – mówi Dmitrij Karnauchow. „Jest oczywisty zestaw dowodów winy, przy czym te dowody muszą być udokumentowane. Kiedy mnie zatrzymano, zajmowałem się pisaniem referatu poświęconego polskiem szesnastowiecznym kronikom, który miałem przedstawić za kilka dni na międzynarodowym kongresie”. „Być może polskie służby specjalne wzięły średniowieczną, renesansową łacinę za jakieś tajne pismo” – śmieje się Karnauchow.

Uczony nawet nie dowiedział się, na rzecz jakiego państwa miałby „szpiegować”. Ale następnego dnia usłyszał na swój temat zadziwiające historie z ust Stanisława Żaryna, rzecznika ministra-koordynatora polskich służb specjalnych. Ten oświadczył: „Zgodnie z wnioskami ABW ten człowiek uczestniczył we wdrażaniu i aktywacji elementów wojny hybrydowej przeciwko naszemu państwu. Wspierał aktywne kontakty ze służbami wywiadowczymi Federacji Rosyjskiej”.

Karnauchow mówi, że w swoim krótkim oświadczeniu Żaryn obciążył historyka odpowiedzialnością za wszystko, co negatywne w polsko-rosyjskich relacjach. „W taki sposób w przestrzeni publicznej zostałem przekwalifikowany na wszechmocnego agenta wpływu, bowiem zarzucono mi między innymi podgrzewanie polsko-ukraińskiej wrogości, a także

przeciwdziałanie burzeniu pomników radzieckich w Polsce. Ja nigdy nie wypowiadałem się publicznie na te tematy w języku polskim. Żadnego udokumentowanego dowodu potwierdzającego przypisywane mi działania nie było i być nie mogło”.

Specjalista historii średniowiecza nie tak często wypowiadał się na tematy współczesnych relacji polsko-ukraińskich nawet w rosyjskich mediach. Przypomniał sobie tylko krótki, 10-minutowy wywiad, którego udzielił w październiku 2014 roku portalowi RISI-TV na temat „Polska przeciwko banderyzacji Ukrainy”. „Nie było jednak żadnego podgrzewania polsko-ukraińskich sprzeczności, ja zwyczajnie przedstawiałem fakty. A moje wypowiedzi zabarwione oceną nie były skierowane przeciwko polsko-ukraińskim relacjom, lecz zawierały nawoływania do ich zgłębienia”.

Jeśli posłuchać wypowiedzi rosyjskiego uczonego na tym wideo, to znajdzie się w nich raczej nawoływania do pojednania między Polską i Ukrainą. I historyk nawołuje Ukrainę do skruchy za Rzeź Wołyńską urządzoną przez banderowców. Ciężko to zinterpretować jak element „wojny hybrydowej” przeciwko Polsce.

STATYSTYKA DOTYCZĄCA ROSYJSKICH SZPIEGÓW

„Wykorzystując status uczonego, Rosjanin utworzył sieć kontaktów w sferze dziennikarskiej i naukowej w Polsce” – powiedział Żaryn w imieniu służb specjalnych. Karnauchowowi zarzucono, że maniac grantami, podróżami i publikacjami, „rekrutował ludzi z prorosyjskimi zapatrywaniami”. A w którym momencie oferowanie grantów i publikacji zaczęto zrównywać z „działalnością szpiegowską”?

Tak naprawdę Rosyjski Instytut Badań Strategicznych (RISI), z którym współpracował Dmitrij Karnauchow, organizował niemało imprez, okrągłych stołów, w czasie których uczony usiłował znaleźć sposoby na zbliżenie Moskwy z Warszawą, szukał dróg dialogu. Czyżby Polacy rozpatrywali „w charakterze wrogiego

aktu" nawet próby znalezienia kompromisu?

Dmitrij Karnauchow nie wyklucza, że polskim władzom potrzebny był jakikolwiek obywatel Rosji, którego można było złożyć w ofierze w celu podtrzymania antyrosyjskiej retoryki w kraju. „W oświadczeniu Żaryna Rosja została scharakteryzowana jako „wrogie państwo”. A mi się wydawało, że nie jesteśmy z Polską w stanie wojny. Ale jak Państwo widzą, władze Polski sztucznie tworzą atmosferę wrogości, naśladowują wrogie otoczenie. Dla podtrzymania takich nastrojów jest rzeczą bardzo ważną przywoływanie statystyki dotyczącej złapanych rosyjskich szpiegów w celu potwierdzenia owocnej działalności służb specjalnych w łapaniu szpiegów” – mówi historyk.

„SZPIEG” ZDRADZIŁ SIĘ „WYRAZEM TWARZY”

Sami Polacy nie znaleźli w słowach Karnauchowa żadnego dowodu na to, że uczestniczy w straszliwej „wojnie hybrydowej” przeciwko Polsce. I tak na przykład Anna Sobolewska, studentka Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadziła własne śledztwo w sprawie działalności Karnauchowa. Przeprowadziła ankietę wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy mieli okazję słuchać wykładów Rosjanina, i ustaliła, że „Karnauchow nie demonstrował na forum publicznym poglądów o charakterze proputinowskim”.

Wręcz przeciwnie, polscy studenci jednogłośnie chwalili bezstronność wykładowcy. „Zajęcia nie były podszyte żadną ideologią i prowadzone były bardzo profesjonalnie” – czytamy w jednej z ankiet. „Jest (Karnauchow) przykładem Rosjanina otwartego na świat. Nigdy nie mówił, że Putin jest najlepszym prezydentem, nie chwalił pod niebiosa współczesnej Rosji” – napisał inny student.

Wszystko, co Sobolewska mogła mu zarzucić, to „wyraz twarzy”, którym zdradził swoje stanowisko w czasie jednej z kwietniowych konferencji w 2016 roku, na której podjęto problem połączenia Krymu z Rosją. „Jak powiedział jeden

student obecny na konferencji, w momencie, gdy niektórzy referenci wypowiadali swoje zdanie na temat zasadności rosyjskiego „najścia” na Krym lub szczególnej albo wielkomocarstwowej pozycji Rosji na arenie międzynarodowej, „wyrażenie twarzy Karnauchowa wyraźnie mówiło, że on osobiście nie podziela tego typu opinii”.

„Niewłaściwy” wyraz twarzy – to wszystko, co znalazło się przeciwko rosyjskiemu historykowi. Ale tak skąpy zestaw „oskarżeń” nie wstrzymał autorki śledztwa przed publiczną oceną polskich historyków, którzy ośmielili się współpracować bądź w jakiś sposób wchodzić w relacje z Karnauchowem. Artykuł Sobolewskiej jest raczej publicznym donosem na Polaków, którzy współpracowali ze „szpiegiem”.

AKT ZASTRASZENIA

Profesor Karnauchow jest pewien, że prowokacje polskich władz były w pierwszej kolejności „aktem zastraszenia” wobec odstępców od ogólnie przyjętej ideologii w środowisku akademickim i medialnym w Polsce.

„Moja deportacja jest wybitnie demonstracyjną, polityczną decyzją, niezwiązaną z jakimikolwiek naruszeniami polskiego ustawodawstwa” – uważa historyk. „Uważam swoją deportację za pokazowy akt zastraszenia, przy czym nie wobec Rosji lub mnie samego, lecz wobec myślących nieco inaczej Polaków pracujących w sferze nauki i edukacji. To przede wszystkim rękawica rzucona wolności słowa, wolności działalności akademickiej w samej Polsce”.

Autorstwo: Władimir Kornilow

Źródło: pl.SputnikNews.com